ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 147. 21. Grudnia 1822.

Niektóre wiadomości o Hiszpanii.

(*Dokończenie.*)

Mam ci też ieszcze cokolwiek o tuteyszych kawiarniach namienić. O właściwych kawiarniach nic nie mówię, tylko o chodzących przedawaczach kawy. Około siódmey (rano) zaczynaią chłopcy biegać po ulicach z cynowym imbryczkiem stoiącym na faierce w iednéy, a bułką do kawy w drugiéy ręce, i krzyczą: *cafe calientecee! quien quiere!* (kawa gorąca! kto chce!) Dopiero przekupki, tandeciarki książek, i mnóstwo starych ichmościów piią kawę na ulicy. Lecz na tém nie dosyć; każdy chciałby mieć ieszcze d*olces* (cukierki i t. p.), a szczególnie teraz, gdzie Boże Narodzenie nadchodzi, po wszystkich rogach ulic pełno stolików z temi towarami. Żołniérze i inni biédacy, co nie mogą tak łatwo kupować, obstąpią parę chłopców trzymaiących na deszczce niby to bank faraona, albo lotteryią na cukierki, co przed sobą noszą, graiąc w stare niezgrabne karty. Tam to graią i kłócą się o ieden makaronik z takim zapałem, iżbyś się obawiał każdéy chwili zabóystwa. Jedno mi się tylko z tych wszystkich rzeczy do iedzenia podoba; a to są długie rzędy w kupę poukładanych pomarańcz, cytryn, granatów, gruszek i iabłek, stoiących na targach. Nayobrzydliwiéy właściwie wyglądaią rzeźnie, osobliwie małe w odległych uliczkach; tam nieraz wiszą ćwiartki kóz i cieląt, pogniecione na suchy anatomiczny preparat muskułowy. Mięso sprowadzaią parobcy rzeźników na mułach do miasta; do siodła przymocowane są dwa rzędy haków, na tych z każdéy strony wisi po dwa pośladki cielęciny, parobek siedzi na środku i galopuie przez miasto. Lecz ile mięso iest tutay złe, tyle chléb iest dobry. Nie przedaią zaś tu w budach piekarskich, ale z innemi towarami w sklepach korzeni i séra.

Ogólnie wziąwszy, uważam ia M a d r y t za wcale nieprzyiemne mieysce; nie iest to miasto stare, i nie ma tego, czém mnie stare gockie miasta interessuią, zbywa mu nawet na czystości i przyiemności miasta nowego; nie iestto miasto całkiem hiszpańskie, ani też całkiem francuzkie; iestto iakowaś rzecz pośrednia: i niby żaba w przemianie. Ma wiele nieprzyiemności miasta wielkiego, i również tyle właściwych miastu małemu, nie maiąc przyiemności ani piérwszego, ani drugiego. Nie znayduię w nim ani wygód i środków zabawy, iakich dostarcza miasto ucywilizowane n. p. P a r y ż; ani też wolności i wygód innego rodzaiu, które nastręcza brak potrzeb zbytkowych. Nie iest ón ani piękny, ani brzydki, ani ciepły, ani zimny. Jeżli czasem słońce zabłyśnie, teraz (w Grudniu) iest dość ciepło; wreszcie zaś tak zimno, iak u nas w Październiku lub Listopadzie. Lecz za to nie masz tu do ogrzania się niczego, oprócz *Braseros*, które nieznośny ból głowy sprawuią; tyle ci powiedzieć

)(

mogę, iż pewnego poranku moie palce skośniały od zimna iak pałki do bębna. W mieście nie ma zatém co robić; lecz tém lepiéy podobaią mi się ludzie. Formalnie byłem się uzbroił, i przedsięwziąłem bydź niedotykalnym iak iayko, aby się nie dać w pole wywieść; długi czas zatrudniałem się, ażebym poznał Hiszpanów nieznośnie grubiiańskiemi, zepsutemi i t. d., ale musiałem dać temu pokóy, i cieszę się z tego, iż muszę przyznać, że mi się codzień lepiéy podobaią.

Tyle ci powiedzieć mogę; muszę bowiem cokolwiek poczekać, niźli ci moie zdanie o Hiszpanach i ich teraźnieyszém postępowaniu otworzę; wreszcie przyrzekłem ci dać tylko poiedyńcze zarysy i obrazy, które sam sobie lepiéy poukładay.

Potwór w Barcelonie.

Podczas morowéy zarazy w Hiszpanii, przybył do Barcelony pewien obcy człowiek pełen taiemnicy, który koleią powiadał, że iest to żydem, to turkiem, to ormianinem, to renegatem. Był to kupiec, lecz z powodu długiey białéy brody, raczéy za patryiarchę trzymać go było można. Dobrowolny świadek wszystkich nowszych zaraz morowych Państwa Otomańskiego, nigdy nie omieszkał przybywać do owych okolic, w których to nieszczęście grasowało, wyznaiąc, że to czyni dla większéy korzyści handlu. Mówił bardzo mało, i na każde bliższe zapytanie uczynione względem iego zatrudnień, odpowiadał w lakonicznéy krótkości. Było to w saméy istocie rzeczą nie do poięcia, dla czego tak bogaty człowiek narażał się widocznie na tyle niebezpieczeństwa. Gdy przybywał do miasta, gdzie panowała zaraza morowa, od stóp aż do głowy obwinął się w płótno, wprzódy starannie tranem wysmarowane. Ręce okrywał czarnemi skórzanemi rękawiczkami, na twarz wdziewał czarną maskę. Za broń służył mu kiy potężny, a wysokiemi korkami ubezpieczał nogi swoie, by się nie dotykały przedmiotów zaraźliwych. Tym sposobem uzbroiony wchodził do domów, brał wszystko co mu było przyzwoite, i ogałacał umarłych z ich kosztownych rzeczy. Zapewniaią, iż nieraz przyśpieszył skutek morowéy zarazy, i zadawał ciosy śmiertelne żyiącym ieszcze, ieźli krzyk ich przeszkadzał mu w wykonywaniu kradzieży. Gdy go przypadek zaprowadził do domu, gdzie ieszcze nie było powietrza, ogłaszał się lékarzem, a biada nieszczęśliwemu, ieżeli mu się powierzył. Skarbami obciążony zawsze powracał do Wenecyi, gdzie oczekiwał nowéy sposobności prowadzenia swoiego haniebnego rzemiosła. — Z końcem zeszłego roku powołany zarazą morową do Barcelony, iuż kilka niedziel oddawał się tam swoiému zatrudnieniu, gdy go zemsta nieba dosięgła. Dostrzeżono go w téy chwili, gdy pewnego chorego przeszywał żelazem. Tym chorym był młody Francuz, znaiomy powszechnie i szacowany. Małżonka iego z dwoma synami iuż skonała; ón sam walczył ieszcze ze śmiercią. Gdy, tak powiedziawszy, zamordowany został w obięciu przyiaciela swoiego kapitana R.., który chciał go odwiedzić, wszczęła się bitwa między tym ostatnim i zabóycą, który nareszcie pokonany, za życie swoie wielkie dawał summy. Lecz iedném pchnięciem żelaża odebrał kapitan życie temu piekielnemu potworowi. Zwiérzchność mieyska kazała następnie zwłoki iego wywiesić ptakom drapieżnym na pastwę, a wszelkie rzeczy znalezione w iego pomieszkaniu sprzedano publicznie na korzyść ubogich.

Nieco o Anglii.

(Ciąg dalszy.)

Policyia Londyńska.

Policyią utrzymuią w Londynie sami mieszczanie, i tylko w nadzwyczaynych przypadkach wzywaią pomo-

cy woyska, które uprzednio do tego celu upoważnione bydź musi.

W dzień, należy utrzymywanie publicznego porządku do Konstablów, których mieszkańcy na każde wezwanie obowiązani są w ich służbie wspierać; rzadko kiedy wydarza się, aby poiedyńcze zatargi mieszały publiczną spokoyność, i te wkrótce uśmierzane bywaią.

Policyią w nocy odbywaią mężowie, po angielsku: *Watchman* (straże nocne) zwane; rozstawiaią ich po ulicach w pewnéy od siebie odległości. Powinnością ich iest co pół godziny obchodzić część każdemu z nich wyznaczoną w péwnym obwodzie, wreszcie stoią w strażnicach. Oni to przestrzegać maią spokoyności i uważać, aby się łotry nie dobierali do domów. Oprócz tego w ciągu obchodu swoiego, muszą co pół i co godzina wołać tak głośno, aby przechodzący przez tę ulicę, wyraźnie ich zrozumieć mogli, co wywołuią.

Każdy taki *Watchman* nosi długą i obszerną suknią wierzchnią, a dla potrzebnego rozpoznania go, ma na ramieniu liczbę; oprócz tego każdy z nich ma latarnią, długą żerdź i grzechotkę, którą w razie potrzeby, swoich towarzyszów lub pobliskich mieszkańców ku pomocy zwołuie.

Nie można pominąć, iż ten sposób przestrzegania spokoyności i bezpieczeństwa mieszkańców, iest wielce niedostateczny, iakoż wiele zdarza się przypadków i kradzieży, którychby nie było, gdyby zbroyna siła tę służbę pełniła.

Pospólstwo do piiaństwa nawykłe, popełnia w nocy różne bezprawia po ulicach stolicy. Sądzićby wypadało, że w kraiu, gdzie wino iest osobliwością i bardzo drogie, powinno naymniéy znaydować się opoiów; tymczasem Angliia stawia nam dowód wcale przeciwny.

I chociaż Anglicy wyższego stanu, mniéy iuż teraz hołuduią téy obrzydłey roskoszy, toć o pospólstwie tego wyrzec nie można, które w niedostatku wina, używa mocnego piwa, osobliwie zaś tak zwanego *Gin* trunku niezmiernie i prędko upaiaiącego, i pospolicie nim upitych do wrzawy pobudzaiącego.

Niegodny ten nałóg zbyt często obraża obyczayność, ponieważ wszyscy prawie rzemieślnicy rzadko kiedy maią więcey nad iednę izbę do pomieszkania, w któréy gospodarz domu z całą rodziną bez względu na płci rożnicę, zwykł sypiać, co zbyt często staie się powodem do nieporządków. Kobiety z pospólstwa upiiaią się czasem do zbytku, i w tym stanie bywaią niebezpiecznieysze od mężczyzn, zwłaszcza że nigdy nie maią tyle mocy co ci, nad sobą.

Osoby nawet wysokiego urodzenia, podlegaią czasami tym zdrożnościom.

Dla wszystkich domów w Londynie, płynie woda kanałami, pozakładanemi po wszystkich dzielnicach miasta przez towarzystwa, które się do tego zobowiązały. Oprócz tego każdą ulicą idą rury w niewielkiém od domów oddaleniu, które podług upodobania z łatwością otwierać się daią, i dostarczaią w iednéy chwili wody do gaszenia pożaru, lub polewania ulic w czasie posuchy, co nie mało przyczynia się do zdrowia mieszkańców.

Od nieiakiego czasu oświecaią w Londynie ulice i sklepy gazem; po większéy iednak części znayduią się iescze małe gockie latarnie bez rewerberu nie wiele dostarczaiące światła, a tém samém nie naylepiéy celowi odpowiadaiące.

Lecz i to oświécanie ulic gazem, równa się tylu innym nowszym wynalazkom, które wprawdzie zadziwiaią dowcipnością, nastepnie zaś w doswiadczeniu wykrywaią trudności, z któremi mniéy więcéy połączone bywaią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

)(2

Z Francyi. — Dnia 22 Listopada r. b. przed Sądem paryzk. Policyi poprawczey, toczyła się sprawa księgarza Niogret, który przez Adwokata król. urzędownie był zapozwany, ponieważ pozwolił sobie wydać na nowo okrzyczane znaiomego Barona Holbach dzieło, pod tytułem: *Système social*, wydane r. 1773. za granicami Francyi (w Anglii), a potém r. 1793 we Francyi przedrukowane. Król. Adwokat P. Bayeux mówił w sposób następuiący: „Oskarzamy przed Waszą sprawiedliwą surowością dzieło bezbożne, wyszłe z pod pióra iednego z autorów zeszłego wieku, który chełpiąc się tytułem filozofa, pod pozorem oświecenia starał się zaburzać narody. Bolesne doświadczenie aż nadto przekonało nas o właściwych planach tych stronników. Burzyli oni religiyne i obywatelskie zakłady; ich zwolennicy pomnażali się, ich prawidła rozprzestrzeniano wszędzie; obalali szanowne i dawne podstawy Królestwa, tron i ołtarze. Zaledwo burza ta ustała, zaledwo przywrócono religiyną i monarchiczną powagę, gdy znowu zaczęto rozszerzać owe przebrzydłe nauki, źródła tylolicznych cierpień i nieszczęść. Między dziełami zmierzaiącemi ku temu zamiarowi, które od nieiakiego czasu wychodziły na widok publiczny bądź całkiem nowym sposobem, bądź w powtórném wydaniu, *Système social* Barona Holbach, miało w sobie naywięcey ducha bezbożnego, i iest nayzdolnieysze okazać WPanom w całey wielkości te grożące niebezpieczeństwa, które pokonać powinniśmy.“ — Królewski adwokat rozbierał potém szczegółowo dzieło całe i dowodził, iż celem antora było przekonać, że monarchiczna władza i stan kapłański, był to na rodzay ludzki sprzysięgły związek. „Zadnych Królów, żadnych Kapłanów!“ oto iest panuiąca głowna myśl tego pisma. — Tu królewski adwokat wymieniał mieysc nie mało, gdzie wzburzona nieobyczayność i naywyszukańsze niedowiarstwo walczyły z sobą o pierwszeństwo, po czém w sposób następuiący prowadził mowę swoię: „Chrześciiańska religiia, któréy obietnice są tak wzniosłe, tak pocieszaiące, która podała nam wyborne prawo miłości bliźniego i nieprzyiaciela, która pracę, wierność, odwagę i posłuszeństwo ku prawom zrobiła w życiu doczesném czynami pobożności, a w przyszłém, celem nagrody; religiia ta, tak godna nieba tego, z którego na ziemię wstąpiła i ludzi, do których przybywszy nauczała ich i pocieszała, tak niezgłębiona w swoich taiemnicach, tak czysta w obrządku i tak boska w przepisach, któréy nakoniec, ieżeli użyiemy wyrazów sławnego Montesquien: „winni iesteśmy w zarządzie narodów nieiaki rodzay prawa Stanu, a w prowadzeniu woyny nieiaki rodzay prawa narodów“ ta czysta religiia nie miała dla tych pozornych filozofów nic roczczlaiącego, i zdawała im się nie dosyć godną, by była przewodniczką prawdziwey cnoty. — Takie to dzieło, które dzisiay przed Sądem oskarzamy; czyniémy to z zaufaniem, z wolnym umysłem i z mocą, i nic obawiamy się ściągnąć na siebie zarzutu, iakobyśmy się sprzeciwiali postępom ludzkiego rozumu, i starali się o to, by lady w niewiadomość i przesąd znowu pogrążyć. Wyrodne płody obłąkaney fantazyi ogłaszać drukiem, iest to, występek, którego dopuszcza się na wszystko rozpasana bezczelność, a ta daleka od tego, ażeby rozszerzała postępy wyobrażeń, przy takiém we wszystkich stosunkach samętowém wzburzeniu, może ie tylko ułumiać, i spaźniać. Dzieło to wyszło około roku 1773. nie było drukowane we Francyi, ani w niey publicznie przedawane, dzieliło los *Système de la nature*, książki tego samego autora potępioney wyrokiem parlamentu, i paloney ręką kata. *Système social* drukowane za granicą, przedawane było potaiemnym snosobem, i rozkupiono ie do bibliotek owéy sekty libertynów, któréy mistrzem był Baron Holbach. Było iuż zupełnie zapomniane, gdy księgarz Niegret wydarł ie przemocą niepamięci, i kazał ie przedrukowae w kieszonkowym formacie, tak wszystkim ludziom dogodnym. Wywołane było w czasie rewolucyi, w chwilach okrucieństw nie zważano na nie, pod rządem Cesarza nie śmiało wystąpić na widok publiczny, a pod panowaniem praw i Burbonów karzących zniewagę religii i poniżenie tronu, ośmielono się wydawać to pismo z bezwstydną otwartością. Wydawca dzieła tego wyznał przed Sędzią instrukcyynym, że moralność książki tey wydawała mu się czystą i wyborną. Gdy mu z niey niektóre mieysca odczytano, czuiąc trudność dania im pomyślnego obrotu, wyznał, że gdyby był ie czytał, byłby ie bez wątpienia wykreślił. Dla czegoż nie wykreślił całego dzieła, kiedy w niém nie ma ani iedney myśli, ani iednego wiersza, coby go pochwalił człowiek pobożny, albo wierny poddany. P. Niogret bronić się będzie WPanom tém bez wątpienia, że tylko dawnieysze wydanie, a szczególnie owo z r. 1793. od słowa do słowa przedrukował. Na co odpowiadamy mu, że przedrukowanie złey książki, iest przewinieniem, które prawem ukarane bydź powinno; każde nowe wydanie, nowy utwarza występek. Łatwo poznać można niebezpieczeństwo przeciwnego mniemania; książka naigrawaiąca się z dobrych obyczaiów; dzieło haniebne, mogło bydź wprawdzie pod czas rewolucyi drukowane, lecz to nie iest przyczyną, że księgarze mogą ie (których niezmierna liczba) wydawać na nowo. Podobne systema utrzymać się nie powinno, i nikt nam tego nie zarzuci, iż prawo takie byłoby wstecznie działaiącém. — Przypadek ten mógłby bydź zastosowany, gdyby wydano tę książkę przed prawem z d. 25 Marca r. b. ale że to wydanie pokazało się po wspomnioném prawie, a przeto do iego obrębu należy. — Smiało wyznaymy, ponieważ dzieło to tak zdolne iest do podniecenia namiętności, ponieważ hołduie bezbozności, rozprawia o zaburzeniach i usiłuie ku Rządóm Monarchicznym wpoić nienawiść, sądził P. Niogret, że onego upowszechnienie odbyt mu zrobi. — Sami Mości Panowie czuiecie potrzebę przy tey sposobności użyć całey władzy swoiey zdolney iedynie położyć tamę śmiałości autorów, chciwości nakładników, i owém wzburzeniom wznawianém w umysłach. WPanów pobożność, podległość Monarsze, uszanowanie ku prawom, są mi niezawodną porękoymią gorliwości któréy użyiecie na ukaranie tey bezprzykładney bezbożności, zagrażaiącey kraiowi i kościołowi, a któréy skutki zmierzaią ku obaleniu duchownego i świeckiego porządku.“ — Adwokat królewski żądał, ażeby Niogret skazany był na sześciomiesięczne więzienie, i ażeby zapłacił 3000 franków kary pieniężney. Sąd odłożył wydanie wyroku do dni ośmiu.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.